

Droga Przemiany, Lekcja 4

Teraz zaczynamy.

I ponownie witamy was, umiłowani i święci przyjaciele. Jak zwykle radością dla nas jest przychodzenie i przebywanie z wami w ten sposób. I przychodzimy dzisiaj, aby komunikować się przez tego naszego umiłowanego brata, kontynuując z wami podążanie *Drogą Przemiany*, drogą transformacji.

W samym tym słowie jest wielka mądrość. *Transformacja* wymaga, aby istniało to, co przebywa pod postacią *formy*. I ty tym jesteś. Jesteś Duchem. Jesteś tym, co zrodziło się jako promień Światła z Umysłu Boga, niczym promień słoneczny ze słońca. I w tym pozbawionym formy początku jesteś Samą Świadomością. Jesteś Samą Inteligencją. Jesteś błogością; jesteś blaskiem; jesteś współczuciem. Jesteś potencjałem nieskończonej kreatywności.

Jesteś Samym Bogiem. Oto pierwszy raz przemawiamy tak śmiało, gdyż przez wiele lat staraliśmy się mówić łagodnie do wielu z was, którzy byliście z nami przez ten czas, chętni, by podążać tą drogą. Pierwszy raz opisaliśmy *cię* jako Ducha, jako To, czym jest Bóg. To może oznaczać tylko jedno: że to, czym jesteś w swej istocie, sama istota twego jestestwa, to *jest* Sam Bóg.

Pierwszy poziom Stworzenia zaistniał więc, kiedy Ten, którego zwiemy Bogiem bądź Abba, po raz pierwszy rozpoczął nieopisywalną, niewytłumaczalną tajemnicę zrodzenia Siebie Samego z wiecznej matrycy swego Istnienia. Ten pierwszy poziom Stworzenia był Czystym Duchem – subtelnym, bardzo subtelnym ruchem, w którym łagodny Promień Słońca zaczyna wylaniać się ze Słońca lub promień Światła bezgłośnie zaczyna emanować z Samego Światła. Będąc czystym Duchem, jesteś nieograniczony, nie posiadasz formy, ale nie brak ci Świadomości. Nie brak ci Samo-świadomości. W Duchu jest tylko *Ja* – nie *ja* i jeszcze coś, nie *ja* oddzielone od formy, ale po prostu *Ja* – jaśniejące, lśniące, nieograniczone – samo, ale nie samotne. Raczej wypełnione Sobą, wypełnione Bogiem, wypełnione Miłością.

Ten pierwszy poziom stworzenia *nigdy się nie zmienia*. Jest taki jak Sam Bóg.

Albowiem Promień Słońca jest jak Słońce, a promień Światła jak Światło. Rozpoczął się jednak pewien ruch – ruch, który szerzy się z Czystego Potencjału Wszystkiego, Czym Jest Bóg. Albowiem Miłość szerzy jedynie Siebie Samą. Szerzenie jest działaniem, jest ruchem. I aby mogło zaistnieć szerzenie, z konieczności musiało zostać stworzone to, co *nazwyczaj* przestrzeni. Ale nawet na tym poziomie Stworzenia przestrzeń, o której my mówimy, nie jest dokładnie tym, co wy byście postrzegali w swym umyśle, jako że myślicie, iż przestrzeń jest tym, co zawiera planety wirujące wokół słońca.

Przestrzeń, o której mówimy, była raczej niczym matematyczna koncepcja. Była samą *idea* przestrzeni, w której mogło zajść szerzenie się. Nie było jeszcze ani planet, ani słońc. Nie było jeszcze ani jednego atomu, bądź cząsteczki tego, co zwiecie materią. Była Czysta Myśl, Czysta Miłość, Czyste Istnienie zaczynające *rozważać* – podkreślam to słowo z określonego powodu –

rozważać ideę czystej przestrzeni, czystego szerzenia się, nieograniczonego, niczym nieskrępowanego na zawsze. Był Czysty Duch. *Oto, czym Jesteś*, teraz i na zawsze. *Duch się nie zmienia*.

To jest to, co jest w tobie Duchem – właśnie tutaj i właśnie teraz, nawet w chwili, gdy słuchasz tych słów, nawet w chwili, gdy postrzegasz siebie jako ciało siedzące na krześle lub leżące na podłodze (najlepiej, jeśli nie prowadzisz teraz samochodu), właśnie tutaj i właśnie teraz, poza tym wszystkim, co widzisz swymi fizycznymi oczami, poza tym, czego jesteś świadomy jako ciało i w ciele, poza aktywnością powierzchniowego poziomu umysłu, który bardzo dobrze znasz, gdzie prawie bezustannie zachodzą w mózgu elektryczne wyładowania w neuronach, tak iż wydaje się, jakby umysł nigdy nie był pozbawiony obrazów i myśli... daleko poza tą planetą, a jednak właśnie tutaj, gdzie trwa ta planeta, daleko poza tym wszechświatem, a jednak właśnie tutaj, gdzie trwa ten wszechświat, daleko poza wszelkimi wymiarami, nieskończonymi wymiarami stworzenia, jednak właśnie tutaj, gdzie istnieją te nieskończone wymiary: *Duch Jest*.

Tutaj znajduje się to, co często nazywałem „rzeczywistym światem”. Tutaj pokój trwa *wiecznie* z doskonałą konsekwencją i bez chwili przerwy. Tutaj jest *Żywa Rzeczywistość*, odzwierciedlona w zdaniu:

Ja i Mój Ojciec Jedno jesteśmy.

Innymi słowy, kiedy Świadomość przekracza postrzeganie Siebie Samej jako jedynie warunkowego istnienia – jako jedynie zbioru *form* istnienia, takich jak ciało-umysł, szczególnie poczucie *ja* oddzielonego od innych *ja*, źdźbło trawy, chmura na niebie, skała na ziemi – kiedy Świadomość przekracza to poczucie Samej Siebie, nie przebywa wówczas w trybie myślenia. Nie obserwuje Ona Ducha jako czegoś innego, by następnie powiedzieć:

Och, to tym właśnie jestem. Wspaniale.

Jest to raczej żywym odczuciem, w którym Świadomość jako taka, jako *Ja*, spoczywa w tym *Ja* i po prostu *wie*. Albowiem tylko wiedza jest *bezpośrednia*, bez żadnych odniesień do koncepcji, formy czy doświadczenia.

W takiej chwili, a zajmuje to tylko chwilę, następuje natychmiastowe przebudzenie się do Rzeczywistości rzeczywistego Świata. W pewnej formie – zwróćcie uwagę, że powiedziałem: w pewnej *formie*, w której Świadomość, tańcząc, wraca w *szerzenie* Ducha, w *szerzenie* Rzeczywistości, w kreatywność, w Stworzenie – w *ludzkiej* formie, może ona powiedzieć:

Ja i Mój Ojciec Jedno jesteśmy.

W obrębie ludzkiej rodziny jest wiele tego rodzaju stwierdzeń, które zostały wypowiedziane, by wyrazić to przebudzenie, tę Rzeczywistość.

W tym bezustannym ruchu wychodzącym z Tego, co nigdy się nie porusza, tak jak promień Światła wylania się z Boskiego Światła – nieograniczonego, wiecznego, niczym nieskrępowanego – w samym pragnieniu, aby tworzyć, aby bezustannie szerzyć kreatywność (i tym właśnie jest Stworzenie), Duch zaczyna proces zagęszczania, czy też zstępowania (oba terminy odnoszą się

do przestrzeni). I ponownie używamy tu języka, który ma swe źródło po waszej stronie plotu, to znaczy po stronie zjawiskowego istnienia, a nie po stronie Ducha, gdzie język w ogóle nie jest wymagany. Duch kontynuuje swój taniec, gdy Jeden Umysł, Bóg Ojciec *podejmuje* szerzenie stworzenia. I Duch zaczyna się zagęszczać w coś, co jeszcze do tej pory nie zaistniało... Przypominamy, że znajdujemy się nadal na poziomie Czystej Myśli, Czystego Potencjału – nie ma jeszcze głębokiej ciemności przestrzeni waszego wszechświata czy też jakiegokolwiek wymiaru – Duch więc zaczyna się zagęszczać w myśl *indywidualizacji*.

Być może widzieliście w telewizji reklamy, na których mleko nalewane jest do szklanki i dzieje się to w zwolnionym tempie. Kiedy mleko wpada z impetem do naczynia, zaczyna podbiegać do góry po ściankach, w miarę jak szklanka zaczyna się wypełniać. I w ostatnim momencie, kiedy odchylamy karton i mleko przestaje płynąć, zapoczątkowany wówczas ruch tworzy zjawisko powstania okrągłej kropli mleka, która przez bardzo krótką chwilę wydaje się być wyodrębniona od całej zawartości mleka w szklance. Wylania się i w ułamku sekundy ty, który patrzysz na ekran, jesteś *świadomy* wyodrębnionej kropli mleka, jaka wydaje się istnieć całkowicie niezależnie od mleka. Następnie, w kolejnym momencie, kropla opada z powrotem do mleka, a ty *tracisz świadomość* postrzegania jej jako wyodrębnionej rzeczy, jako odrębnej kropli mleka. Ale to nadal jest mleko. Z twego punktu widzenia wyglądało to tak, *jak gdyby* kropla miała swe odrębne istnienie.

Oczywiście jest to tylko analogia, bo Dusza nie jest mlekiem. Jednak daje ci to wyobrażenie tego, co się dzieje, kiedy całość Ducha kontynuuje swą radość tworzenia, z której wylania się to, co nazwaliśmy Duszą – *pierwsze subtelne narodziny* myśli *indywidualizacji*, myśli tego, co jest indywidualną ekspresją pełni Ducha, tego, co jest Światłem, co jest Bogiem.

A dlaczego? Wszystko z powodu radości szerzenia Stworzenia, aby Jeden Bóg mógł być świadomy Samego Siebie w nieskończonej różnorodności form. Oto, gdzie się to zaczyna – *zachwył* Stwarzania. Oto czym *Jesteś!* W Czystej Duszy nadal jest jedynie Czysty Potencjał. Nie ma jeszcze tego, co byś znał jako doświadczenie. Jednakże jest pierwsza subtelna świadomość Jednego *Ja*, będącego świadomym Samego Siebie.

W miarę gdy Dusza kontynuuje szerzenie Światła, szerzenie Czystej Kreatywności, pogłębia się proces jej zagęszczenia. Zstępuje ona do kolejnego poziomu. Po raz kolejny przypomnę, że skoro używamy języka z waszej strony plotu, nie ma zbyt wielu sposobów, aby o tym mówić. Dusza zstępuje lub zagęszcza się i zaczyna tworzyć głębszą świadomość Samej Siebie jako zindywidualizowanej *istoty*.

Teraz Jej świadomość Samej Siebie jako Ducha nabiera nowego kolorytu, nowej wibracji. Staje się bardzo bliska temu, czego wielu z was doświadczyło w czasie medytacji czy modlitwy lub gdy usłyszeliście płacz dziecka, lub gdy o świcie spacerowaliście w lesie – kiedy egotyczny umysł został chwilowo przekroczony, a ty doznałeś poczucia Jedności z Bogiem, a jednak ciągle czuleś, że jesteś czymś innym niż Bóg – było stworzenie i Stwórca, Syn i Ojciec – zjednoczeni, jednak *w jakiś sposób* różni.

Możemy powiedzieć, że właśnie *tutaj* wydarzyło się oddzielenie. Albowiem właśnie *tutaj*, na pierwszym poziomie Czystego Potencjału tej unikalnej myśli, To, co Jest Inteligencją, To, co Jest Miłością, To, co jest Światłem... Na przykład w *Kursie Cudów* nazwałem to Umysłem, który nie jest zwyczajną ciągłą paplaniną toczącą się w ludzkim mózgu, którą zwiecie „myśleniem”. Umysł jest o wiele bardziej bezkresny! To właśnie tutaj, na pierwszym poziomie subtelного postrzegania *Ja* jako zindywidualizowanej matrycy świadomości, która ma świadomość Samej Siebie, choć to *Ja* lub Bóg jest w pewien sposób inne niż to, jak Dusza postrzega Samą Siebie... Właśnie *tutaj* rodzi się pierwsza niepowtarzalna myśl oddzielenia, w tym bardzo *subtelnym* punkcie... na długo przed pojawieniem się planet waszego wszechświata, na długo przed zaistnieniem wielowymiarowości stworzenia. Oto tutaj jesteście. Tutaj jest tylko Jedna Dusza, niepowtarzalna ekspresja Jednego Ducha, niepowtarzalna ekspresja Tego Jednego, który Jest wiecznie.

Tutaj moc stwórcza daje początek mocy myśli. To właśnie z Pola Myśli, Czystej Myśli, Stworzenie zaczyna natychmiast wylaniać się jako istnienie. Tutaj, na tym subtelным poziomie, kropla mleka pozornie oddziela się i teraz *czyje świadomość* Samej Siebie jako oddzielnej od całości mleka. I przez chwilę, tylko przez chwilę, jest w tym czysta radość, ponieważ ciągle czyni to Jeden Bóg – dla czystej radości, dla czystej zabawy, z najzwyczajniejszego entuzjazmu szerzenia Siebie i Swej nieskończonej Mocy, bezustannie i bez ograniczeń. Albowiem zrozumcie, że gdyby Bóg, Który staje się tobą, powziął myśl:

Z pewnością nie mogę oddzielić Swego Ja od Swego Ja,

wówczas *to* byłoby ograniczeniem.

A zatem ten Jedyńy tworzy Kroplę Samego Siebie wraz z *percepcją*, w której postrzega Ona Siebie Samą jako oddzieloną od czegoś, co teraz po raz pierwszy jest *inne*. Oto tutaj z zasadzonego nasiona zaczyna kielkować egotyczna świadomość. Jednak to się wydarzy jeszcze trochę dalej w tej historii.

Gdy wyśniona zostaje ta pierwsza myśl oddzielenia, rodzi się nowa energia. To, co było czystą radością, to, co było czystą wolnością, czystym bezpieczeństwem, lekko zmienia formę. Można by powiedzieć, że kropla mleka w głębi kropli mleka wydaje się oddzielać i przyjmować swą własną energię. I to nazwalibyśmy *lękiem*. Tutaj rodzi się nie szerzenie, lecz *kurczenie* się, bądź doświadczenie zaciśnięcia, gdy w świadomości wylania się lęk. Teraz rzeka zaczyna płynąć kaskadami bardzo, bardzo szybko – z lęku, od pierwszych narodzin następującej myśli:

Jestem sam. Jestem oddzielony od mego Stwórcy.

A jednak pamiętaj, że w rzeczywistości to Stwórca postrzega Stwórcę i tworzy percepcję, że Bóg jest oddzielony do Boga.

Wraz z tą myślą następuje eksplozja – bardzo podobna do tego, co wasi naukowcy nazwali „Wielkim Wybuchem”. Nawet nie wiedzą jak blisko są prawdy! Muszą tylko zwyczajnie dokonać zmiany w myśleniu i zobaczyć, że wielki wybuch nastąpił w *Samej Świadomości*, a nie w czystej materii, cymkolwiek by ona nie była. W owym Wielkim Wybuchu Świadomości wyobraź sobie, że nagle ta kropla mleka eksploduje w *przestrzeni*, która zaczyna istnieć wraz z myślą oddzielenia,

stając się nieskończoną liczbą punktów, małych kropelek mleka, kropelek Świadomości, iskierek Boskości, małych cząstek Światła.

Jeśli posłużymy się jeszcze jedną analogią z dziedziny waszej nauki, można powiedzieć, że fala światła stała się *cząsteczkami światła*. Kiedy i dlaczego, któż to może powiedzieć? Wie tylko Ten, który dokonuje rodzenia Samego Siebie. I *wy jesteście Tym Jednym*.

I gdy te cząstki światła teraz się *rozprzestrzeniły* (znów mamy kolejny termin przestrzenny), *rozprzestrzeniły się* przez nieskończony zasięg Czystego Potencjału Ducha – który jest Światłem, który jest Bogiem – każda cząstka posiada dokładnie taki sam potencjał. Tak naprawdę nie można by znaleźć żadnej różnicy pomiędzy punktami Światła – zupełnie *żadnej*. Jeśli by je zmierzyć, byłyby tego samego rozmiaru, choć nie mają żadnych rozmiarów. Jeśli by zmierzyć ich częstotliwość lub wibrację, wszystkie byłyby takie same – identyczne punkty Światła, które – jak się *wydaje* – zaistniały w różnych miejscach przestrzeni.

To znaczy pojawiło się poczucie, że choć są one identyczne pod względem jakości i substancji, to jednak istnieje drobna różnica co do miejsca, w którym się znajdują. To tak, jakby wziąć dwa identyczne ołówki i jeden położyć po lewej stronie stołu, a drugi po prawej. Nadal uczynione są z tej samej substancji, ale teraz w olbrzymim kontinuum przestrzeni to, co jest identyczne, zajmuje dwa punkty przestrzeni; każdy w doskonałej wolności odzwierciedla doskonałą wolność jednego Boga; nieskończone promienie Światła odzwierciedlają teraz i odbijają doskonałość wolności Czystego Potencjału, który jest Samym Światłem – *Czystym Potencjałem tworzenia*. A każdy promień ma w sobie myśl, rozpoznanie, postrzeganie oddzielenia. Narodził się lęk:

Jestem sam. Nie jestem tamtym punktem Światła. Jestem tylko sobą.

W miarę jak utrzymuje się energia lęku, utrzymuje się zagęszczenie, zaciskanie się, zstępowanie. I oto, co teraz wybuchu w mgnieniu oka, bo nie wymaga to jeszcze czasu: jest to *mnogość*, nieskończona wielowymiarowość, która jest Stworzeniem. Nie ma tylko jednej rzeczy: nie został jeszcze zrodzony fizyczny wszechświat. Fizyczny wszechświat *wymaga* koncepcji *czasu*. Albowiem fizyczny wymiar istnieje tylko w czasie.

To właśnie tutaj zaczynacie odkrywać to, co nazwaliście w waszym języku, po waszej stronie plotu, hierarchią istot anielskich, hierarchią anielskich światów. Są one punktami Światła, tak jak i wy, jednak nie w doświadczeniu czasu, ani w zagęszczonym wymiarze zwanym fizycznymi ciałami, ani nawet nie na niższym poziomie ciał astralnych. Jednakże ta wielowymiarowość stworzenia jest jaśniejącym tańcem, delikatnie zabarwionym poczuciem oddzielenia, „inności” czy też lęku.

W tej wielowymiarowości, którą ciągle przenika Światło i która jest niczym samo Światło, nadal trwa proces zagęszczania. I tutaj zaczynają sięgać wasi naukowcy, czyli widzicie, jak wiele kroków ich jeszcze od tego dzieli! Ale właśnie tutaj Światło zaczyna zagęszczać się w cząsteczki materii. I znów zachodzi wybuch, gdy jeden podstawowy atom – czy też: *Adam* – eksploduje w Wielkim Wybuchu. I rodzi się mnogość ciał planetarnych wraz z centralnym słońcem waszego malutkiego wszechświata.

A fizyczny wszechświat, którego jesteście częścią jako ludzkie istoty, jest tak bezkresny, że wymyka się zrozumieniu. A jednak jest on tylko niczym mały pyłek kurzu. Jest niczym malutki okruch Światła, unoszący się pozornie swobodnie – tak jak mała kropla mleka, która oddzieliła się, jak się wydaje, od całości masy mleka – i nieświadomy wielowymiarowości jaśniejącego Światła i Ducha, i Boga, *w których się unosi*, i z których zostało mu dane jego własne *istnienie*. Dlatego też nie jesteś poza Duchem. Jesteś z miłością utrzymywany – twój cały fizyczny wymiar – w *centrum* Ducha.

W miarę gdy nadal trwa proces owego zagęszczania, zaczyna się to, co wy nazywacie – albo co nauczono was nazywać – „życiem”. Ustanowione zostają warunki. Z czego się one wylaniają? Z czystego przypadku? Bynajmniej! Życie wylania się z Czystego Potencjału, Mocy i Doskonałej Inteligencji *tworzenia*, choć teraz ta kreatywność wyraża się coraz bardziej przez lęk, a nie z czystej radości. Jest to niczym lekkie przytłumienie dźwięku jednej nuty fletu, co powoduje, że zmienia się jakość jej brzmienia. Jednak nadal jest to czysta energia. Albowiem czymże innym może być lęk, jak nie energią? Tak samo jak Miłość jest energią, współczucie jest energią, smutek jest energią i gniew jest energią.

Rozumiesz? Lęk jest tylko energią, niczym innym. Sam w sobie jest *doskonale neutralny*. Albowiem *wszystkie wydarzenia są neutralne*. I lęk, będąc po prostu tańcem czy grą samej energii, musi być całkowicie neutralnym wydarzeniem do momentu, gdy pojawia się coś, by postrzegać i doświadczać go inaczej. I czym to jest? Uprośćmy odpowiedź, aby nie wchodzić w historię, która teraz nie będzie nam przydatna: rodzi się egotyczna świadomość.

I tutaj nastąpiło zagęszczenie *lęku* do jego *ostatecznej formy*. Nie może być już większego zagęszczenia energii, która stała się lękiem, albowiem egotyczna świadomość jest *świadomością pełni lęku... Ego jest lękiem*. A jednak uczynione jest ono z Czystej Mocy, Czystego Potencjału, Nieograniczonej Kreatywności. I z pewnością wszyscy empirycznie poznaliście, jak nieskończenie kreatywny może być egotyczny umysł. Albowiem ego cały czas wie, jak spoglądać na brata lub siostrę, na planetę lub wydarzenie, lub na cokolwiek i błyskawicznie – w mgnieniu oka, w przestrzeni, która nawet nie wymaga myśli – egotyczna świadomość potrafi zmienić swe wartości, swe postrzeganie, by stworzyć to, co chce tworzyć. A to, co chce tworzyć, jest tym, co podtrzymuje jego istnienie.

Jest to bardzo podobnie do tego, co dzieje się w fizycznym ciele, kiedy komórka przeobraża się w komórkę rakową, która własną decyzją traci nad sobą panowanie i zachowuje się tak, jakby nie była zależna od praw rządzących samym ciałem, utrzymujących ciało w zdrowiu. Co więc zaczyna ona robić? Zaczyna tworzyć komórki podobne do siebie. Rak jest po prostu błędnym postrzeganiem, które traci nad sobą panowanie na poziomie ciała i zaczyna myśleć *samo za siebie*, tworząc *na swoje podobieństwo*, zamiast szerzyć obraz Stwórcy i żyć w harmonii z tym Jednym Umysłem, który tworzy w jaśniejącej radości, z jednego tylko powodu: chce szerzyć dobro, świętość i piękno. A jednak Bóg nie tworzy ograniczeń i dlatego też nie wycofuje kreatywności z mocy ego. Wręcz przeciwnie – ponieważ Bóg jest Miłością, wszelka moc w Niebie i na Ziemi jest dostępna, i może być wykorzystywana przez egotyczną świadomość.

Czym więc jest egotyczna świadomość?

Wszyscy wiecie jak to jest *być absolutnie pewnym*, że jesteś oddzielony i samotny, i że musisz polegać na swym własnym procesie myślenia, i że nikt poza tobą – nie tylko poza granicą twego ciała i skóry – ale nikt poza twym niepowtarzalnym, zaciśniętym poczuciem „ja”, nie ma z tobą żadnego kontaktu, i że nikogo nic nie obchodzisz.

Jestem sam. Jestem oddzielony. Jakim cudem ma mi się udać? Muszę wymyślić swój własny sposób. Muszę wykombinować, jak działa ten świat. Sam muszę być sprawcą tego, co się zdarzyje!

I tak lęk przyjął swą ostateczną formę. Nastąpiło całkowite zapomnienie Boga, Jedności, Ducha, a *nawet Duszy*. Ciało reprezentuje poziom wibracji ciągle znacząco inteligentny, ciągle *bardzo* inteligentny. Jest ono niczym matryca energii, myśl zagęszczona w ludzką formę, z której tworzone są kolejne formy i kolejne, i kolejne, i kolejne. Uczyniłeś to sam dla siebie nieskończoną liczbę razy.

Ciało jest symbolem *ego*. Albowiem zauważ, że gdy siedzisz na krześle, jesteś całkiem pewny, że nie jesteś ścianą, jaką masz przed sobą. Gdy siedzisz tam, gdzie jesteś, na krześle, twa świadomość wydaje się twierdzić, że ty teraz słuchasz, a nie mówisz, że to nie ty usiadłeś w fotelu i pozwoliłeś Jezule, synowi Józefa, i pewnemu rodowi, czy wibracji świadomości, by promieniowali myślami poprzez matrycę ciało-umysłu, który był wyłączną własnością kogoś zwanego Jon Marc. Ty nim nie jesteś:

Nie, ja nie. Nie mógłbym tego zrobić nawet gdybym chciał. Jon Marc musi być wyjątkowy. I z pewnością Jezua jest bardzo wyjątkowy! Albowiem ja jestem tylko tą grudką pyłu, tym oddzielnym ciało-umysłem, siedzącym na krześle, na podłodze, na kanapie, słuchającym nagrania pełnego słów, które wibrują konkretnym znaczeniem i tworzą konkretne obrazy i zrozumienie w moim umyśle. Lecz one są we mnie składane; ja nie jestem tym, kto to robi.

Tym właśnie jest egotyczna świadomość, która mówi:

Ja nie jestem Tym Jednym. Nie jestem Bogiem. Nie jestem czystym Duchem. Nie jestem Czystą Duszą. Jestem tą rzeczą, która teraz siedzi na tym krześle.

I wiesz co? Masz całkowicie rację – *jesteś tym!* Tym i czymś dużo, dużo większym!

Zatem egotyczny umysł jest tym, który tworzy oddzielone postrzeżenie, że jest jedynie malutkim, cienkim kawałkiem tortu. Tworzy on złudzenie, wypaczenie w samej świadomości, niczym mały migający punkt świetlny na ekranie radaru, który mówi obserwującemu ekran, że jest tam jakaś *rzecz*.

Jestem oddzielony. Jestem sam. Nie potrafię myśleć Umysłem Boga. Nie potrafię doświadczać Świadomości Jedności. Nie potrafię być taki jak Jezua. Nie, nie ja. Jestem za mały, za słaby. Och, jeszczę się w sobie nie zebrałem. Może któregoś dnia...

Jednak cały czas *jesteś Tym Jednym*. I Mocą Tego Jednego masz potencjał, by myśleć tę myśl:

Nigdy nie mógłbym być taki, jakim jest Jezua. Naprawdę jestem za mały, za kruchy, za słaby, za głupi. Och, Chrystusowa świadomość może być dla kogoś innego, ale nie dla mnie.

Lecz cały czas *ta właśnie myśl* musi *używać* Mocy owego Jedyne. Albowiem ta Moc jest Życiem! Ta Moc jest Czystym Byciem! Ta Moc jest rzeczywistym światem. Ta Moc jest jedyną rzeczą, jaka istnieje – *koniec i kropka!* Mocą Tego Jednego wyśniłeś myśl oddzielonego *ja*. Mocą Tego Jednego, kiedy tak zdecydujesz, obudzisz się z myśli o egotycznej świadomości.

Dobrze, dlaczego to wszystko jest ważne? Umiłowani przyjaciele, *Droga Przemiany*, droga transformacji wymaga istnienia czegoś *w formie*. Ty istniejesz w formie. Siedzisz na krześle. Znasz przestrzeń i objętość ludzkiego ciała. Znasz szczególne myśli, które określasz jako swoje własne. Masz historię tego ciało-umysłu, który wylonił się – no cóż, spójrzmy prawdzie w oczy – wedle twego doświadczenia ciało-umysłu, wylonił się on z seksualnego pożądania pomiędzy dwoma istotami zwanymi rodzicami, którzy weszli ze sobą w jakąś relację. I pewna malutka rzecz poruszając na boki ogonkiem pomknęła, by dotknąć innej rzeczy i nastąpił rozbłysk Światła, i czysta iskra Czystej Duszy podjęła *decyzję* ze swej *intencjonalności*, by skupić się na fizycznej formie, czy też utożsamić się z fizyczną formą.

Tak więc dobra zabawa w sobotni wieczór jest źródłem twego zaistnienia jako istoty cielesnej. I oczywiście, jeśli miałeś szczęście, oboje rodziców świadomie pragnęło użyć ciała jako narzędzia komunikacji, by nauczać jedynie Miłości i oddało się sobie. A następnie zaakceptowali tę małą iskierkę Światła, która rozpoczyna narodziny kolejnego ciała i otwarcie zaprosili kolejną Duszę, by przyszła i zamieszkała z nimi, jako nauczyciel i przyjaciel, jako brat lub siostra. Niestety to jest jeszcze rzadkie na waszej planecie.

Oto jest kontekst, w który wielokrotnie zstępowałeś, gdy przychodziłeś, by nauczać siebie, że jesteś tylko oddzieloną, samotną, doznającą porażek, słabą jednostką. Po śmierci ciała odnajdowałeś się jako Dusza i przerażał cię blask twego Światła, ponieważ to Światło nie jest tym samym, co twoja interpretacja, jakiej się o sobie wyuczyłeś. Lęk powoduje zagęszczenie, zaciśnięcie, *upadek*, jeśli wolisz taki termin. I tak oto upadasz w matrycę energii, która najlepiej rezonuje z *twym własnym* postrzeganiem i przekonaniem na własny temat. Przekonanie nie jest tylko myślą. Jest *jakością wibracji*. I upadasz po raz kolejny w pole energii, w sen, w fizyczny wszechświat, w kontekst czasu, w strukturę rodziny, która wibruje i współbrzmi z tym, jak wyuczyłeś się postrzegać siebie samego.

A przez cały ten czas jesteś jednak owym Jednym: promiennym, doskonale wolnym, używającym Mocy Boga, by tworzyć i wierzyć w sen o małości, słabości, oddzielenia i osamotnienia. Właśnie teraz, gdy słuchasz tych słów, *właśnie teraz* to robisz. Dokonujesz wyboru, jak będziesz o sobie myślał. I to, jak myślisz o sobie, odzwierciedla się w świecie, który widzisz, w przeżyciach, jakie przejawiają się w twym własnym szczególnym wszechświecie świadomości.

Jeśli byś wiedział, że jesteś tym Nieograniczonym Jednym, nigdy byś się już nie lękał tworzenia złotych monet. Nigdy byś nie uwierzył, że musisz żyć w świadomości braku. Ale w większości przypadków ciągle kurczowo trzymasz się przekonania, że jesteś tą małą, malutką myślą oddzielenia, zwaną egotycznym umysłem, ciągle zmagającą się, by znaleźć Boga, nierozpoznającą, że to właśnie Moc Bożej obecności jest tym, z czego tworzysz postrzeganie siebie samego.

Zatem oto jesteś – siedząc sobie na krześle, leżąc na podłodze lub siedząc na kanapie. I jesteś Tym Jednym. Istniejesz *w formie*. To znaczy stworzyłeś postrzeganie samego siebie, które zawiera doświadczenie bycia ciało-umysłem, który – tak przy okazji mówiąc – *jest* oddzielony od innych ciał. Jest oddzielony od kamienia. Możesz przecież wyjrzeć przez okno i od razu widzisz, że ciało, z którym się utożsamiasz, jest w innym punkcie przestrzeni niż każdy inny obiekt. Oto, czym jest ten świat! Ten wszechświat jest *próbą* stworzenia odzwierciedlenia, które *przekona* cię, że ta pierwsza pełna lęku myśl oddzielenia *jest prawdą* o tym, kim *jesteś!* Używasz, bądź używałeś bezwiednie twego fizycznego wszechświata, by ciągle odzwierciedlać sobie to, co *musi być następującą prawdą*: że *jesteś oddzielony od całego Stworzenia*.

Ten świat jest niczym innym, jak tylko odzwierciedleniem *tej myśli*. Jednak nawet tutaj ów Jeden przenika wszystko i uświadomienie sobie swego Ja *jako* tego Jednego jest bliżej ciebie niż twój własny oddech – zwyczajnie na odległość jednej decyzji. Oto wielkie bogactwo, jakie nie znajduje się w żadnym innym wymiarze: bogactwo dramatów oddzielenia, szukania – szukania, szukania, szukania.

No cóż, czytałem raz Kurs Cudów i to nie zadziałało. Przeczytam go jeszcze raz. Och, też nie zadziałało. No, dobrze, może spróbuje tej formy medytacji. Nie, to nie działa. Może spróbuje buddyzmu. Nie, nie zadziałało. Spróbuje chrześcijaństwa. Nie, nie zadziałało. Spróbuje narkotyków – to zadziała!

Właśnie ta energia szukania *jest* egotyczną energią. Albowiem tylko ego może szukać. Czysty Duch może się tylko *szerzyć*. A to jest olbrzymia różnica!

Egotyczna świadomość przejawia się poprzez formy *wyjątkowych* związków. Macie wyjątkowy związek ze swoim pracodawcą; macie wyjątkowy związek ze swoimi małżonkami, z kochankami, z waszym autem, z waszymi jachtami i samochodami. A świat wykorzystuje twoją potrzebę wyjątkowości.

Spójrz na ten samochód. Czyż nie jest pociągający? Och, poczujesz się w nim taaak dobrze!

Tak więc starasz się znaleźć środki, by osiąść ten konkretny samochód.

Gdyby tylko ta osoba była moim małżonkiem czy moją małżonką. Odnajdę ją lub jego i uwiodę. Będę się zachowywał, jakbym był kimś innym niż tym marnym, kiepskim, samotnym człowiekiem. Niech sobie pomyśli, że jestem wspaniały. Nastroszę me panie piórka.

Hm.. ciekawe, że w tak niepozornym słowie „paw” [ang. *Peacock*, gdzie *pea* oznacza groszek, czyli coś bardzo niepozornego, a *cock* – kutasa ;) – przyp. tłumacza] można wyrazić proces uwodzenia partnerki wachlarzem wielkich piór!

I tak to się toczy dalej. Świat jest odzwierciedleniem wiary w potrzebę wyjątkowych związków. Poszukiwanie ich jest niepokojem, jaki odczuwasz – niepokojem, jaki czujesz w umyśle, który tworzy fale niepokoju w płynach ustrojowych i subtelnych energiach, jakie zawarte są wewnątrz i składają się na złudzenie ciała. Niepokój oddechu, napięcie mięśni, samotność, gdy kładziesz wieczorem głowę na poduszkę, albowiem wierzysz, że jesteś ciało-umysłem, odrębnym i samotnym, oddzielnym od wszystkich innych.

A nieskończony, wieczny strumień komunikacji, który płynie niczym niezakłócony w całym Stworzeniu, uchodzi twej świadomości. A jednak jesteś tak blisko. Tylko jednej myśli potrzeba, by skierować impet w nową stronę i by położyć głowę na poduszce, i powiedzieć:

Nie jestem tylko tym ciało-umysłem. Jestem onym Jednym, czystym, niespetanym i niezbrukany. Komunikuję się z każdym kamieniem i z każdym drzewem, i każdym kontekstem czasowym, jaki kiedykolwiek istniał.

O tak, kiedy zaczniesz tak myśleć, będzie się to wydawało całkowitą nieczytalnością, ponieważ jesteś po drugiej stronie płotu, patrząc na Rzeczywistość z pewnej perspektywy, która pasuje do ciebie jak ulal, ale to nie powoduje, iż jest ona słuszna czy prawdziwa. Nieczytalność wydaje się czytelna dla tych, którzy są nieczytelnymi. Tak to po prostu jest.

Jednak kres wszelkiego szukania nadchodzi, kiedy *odważamy* się utrzymywać w umyśle *inną* myśl. Słyszeliście o niej wielokrotnie poprzez tego mego umiłowanego brata, poprzez wiele innych moich kanałów, poprzez *Kurs Cudów*.

Jedynie Miłość jest rzeczywista.

Nie jesteś ciałem.

Ja i mój Ojciec Jedno jesteśmy.

Jestem przebudzony i krocę po tej planecie jako Chrystus.

Wybieram Miłość zamiast lęku.

Co to oznacza? Miłość jest Czystym Duchem. Lęk jest zaciśnięciem, gęstością, błędnym postrzeganiem, egotyczną świadomością. Kiedy twym wyborem jest Miłość zamiast lęku, musisz *podjąć decyzję*, aby nie reagować wedle impulsu egotycznej świadomości. Musisz podjąć decyzję, by żyć tak, jakbyś nie był ego. I w ten sposób to, co stało się formą, ulega transformacji, czyli staje się tym, co przenika formę i szerzy się ponad nią.

Droga Przemiany wymaga więc, abyś zaczął od akceptacji tego, co jest zawsze prawdziwe. W tej godzinie staraliśmy się przynieść wam opowieść, analogię, opis, który może pomóc – jeśli będziesz chciał z nim usiąść – pozostawić w twej świadomości odcisk pamięci tego właśnie procesu, który w istocie czujesz i którego doświadczasz *jako Sam Bóg*, w *Jego* pragnieniu tworzenia, w *Jej* pragnieniu tworzenia – możesz to wyrazić dowolnie, jak chcesz – Jeden staje się tym, co ty postrzegasz jako wielość, jednak pozostaje na zawsze Jednym.

Oto czym jesteś! Jesteś śpiewem ptaka. Jesteś blaskiem i ciepłem słońca, gdy dotyka ono skóry ciała. Jesteś tą skórą. Jesteś świadomością tego ciepła. Jesteś myślącym tę myśl. Jesteś tą myślą. Jesteś czynem. Jesteś przestrzenią, z której wylania się wszelka myśl. Jesteś wiatrem szumiącym

w drzewach. Jesteś bezkresem przestrzeni. Jesteś Tym Jednym, który jest wieczny. Jesteś wystarczająco śmiały, by śnić sen oddzielenia, w ogóle nie tracąc doskonałej jedności. I jesteś tym Jednym, jedną małą kroplą mleka, doświadczającą pamięci tego, co Boskie, Rzeczywiste, Prawdziwe, tego, co jest Jednym.

Twoja podróż nie jest samotna. Nawet teraz jesteś doskonale przebudzony. Albowiem tylko ten, kto jest przebudzony, mógłby się *odważyć* na wielką pomysłowość i kreatywność, poprzez którą ty, jako iskra Boga, stajesz się coraz bardziej świadomy swego *Ja: Bóg zanurzający się w Bogu, Bóg odkrywający Boga!* Co za zachwycająca, zachwycająca zabawa!

Tutaj więc zaczynamy wyjawiać tajemnicę. Oddzielenie nie wydarzyło się dlatego, że zgrzeszyliście. Oddzielenie nie wydarzyło się, ponieważ zaszła jakaś *straszna* pomyłka. Oddzielenie było po prostu kolejną formą Tańca Samego Stworzenia, być może doprowadzoną do skrajności, Bóg bowiem szuka granic tego, co nieograniczone.

Gracie w „chowanego”. Jesteś tym Jednym, który z zamkniętymi oczami opiera się o drzewo i odlicza, podczas gdy fragmenty twego Ja rozbiegły się, żeby się ukryć. I jesteś właśnie Tym Jednym, który szuka tych fragmentów, aby je odkryć, i jesteś teraz w trakcie tego procesu. Jesteś Tym Jednym, który stał się wielością, a następnie czekasz, aż zostaniesz odkryty przez Tego Jednego. Jesteś duszą czekającą, aż dotknie ją Łaska. Jesteś oddzielonym Jednym skrywającym się w ciemności; drżysz, a jednak chcesz, aby Światło cię znalazło.

Dlaczego nie zacząć od teraz, w tym momencie, przez pięć minut siedząc spokojnie jako Chrystus? I powiedzieć temu Jednemu, który obrócił się od drzewa i nadchodzi:

Bardzo dobrze udawało mi się chować. Ale wiesz co, myślę, że byłoby wspaniale, gdybym został znaleziony! Znajdź mnie, drogi Ojczy. Dotknij mnie Twoją Łaską. A ponieważ jestem Tobą, podejmę decyzję, aby ją przyjąć. I w tym momencie moim wyborem jest pamiętać, że jestem tym Jednym, który zarówno szukał, jak i znalazł. Jestem tym Jednym, który pozostał na zawsze doskonale niezmienny. I ja jestem tym Jednym, który postrzegał moje Ja zmiennym, grzeszącym, oddzielonym od samego Siebie.

Postanawiam teraz połączyć razem te dwie części mego Ja. Będę ciało-umysłem na tej planecie, tańcząc, śpiewając, bawiąc się i tworząc dobro, świętość i piękno. Otworzę teraz tę część mego umysłu, która potrafi myśleć w nieograniczony sposób, która odważy się śnić niemożliwy sen. Ja jestem tym Jednym, który pozwala Bogu żyć we mnie teraz! Ja i mój Ojciec Jedno jesteśmy! Ja jestem tą kroplą mleka, która znów opada w pełnię szklanki, w której mój Stwórca przebywa jako mleko.

I kiedy będę kroczył w tym ciele po Ziemi i poczuje na skórze wilgoć otaczającej mnie mgły, powiem sobie wewnątrz: „O tak, to jest bardzo dobre!”. Albowiem jestem tym Jednym, który ma moc stworzenia tego ciała, tych oparów samej mgły. A mgła i opary, które mnie otaczają, są niczym obecność mego Ojca, w której odpoczywa ma Dusza.

Ten świat nie jest już dłużej ciężarem. Ten świat przestrzeni i czasu nie jest już dłużej czymś, od czego muszę uciec. Nawet niedomaganie czy choroba nie są dla mnie ograniczeniem. Albowiem

gdziekolwiek bym nie był, Jestem obecnością Miłości. I w tym momencie przynoszę Miłość i błogosławieństwo świat, który widzę.

I właśnie tak Bóg przypomina sobie Boga. Albowiem, umiłowani przyjaciele, Droga Przemiany musi ostatecznie przyprowadzić cię do spokojnego rozpoznania: *Jest tylko Bóg*. Czegóż by się bać, jeśli jest tutaj Miłość? A jest jedynie Miłość lub lęk.

Pokój więc wam, umiłowani i święci przyjaciele. „Przyjaciele”, ponieważ jesteście częścią mnie, a ja jestem częścią was – cząstki Światła tańczące w fali Jednego Boga, Jednego Umysłu, Jednej Prawdy, Rzeczywistego Świata. Daliśmy się nabrać! I skutecznie nabraliśmy samych siebie. A teraz bliski jest czas radości, gdy wstajemy w naszej indywidualności, rozpoznając naszą Jedność – a wszystko po to, by tańczyć bezustannie Taniec Stworzenia, szerząc tylko *dobro, świętość i piękno*.

Pokój niech będzie Jednorodzonemu Synowi Boga... który należy do Boga.

BÓG JEST! Amen.

Copyright by Jayem

Tłumaczenie:

Marek Konieczniak oraz Maria i Rafał Wereżyńscy

www.DrogaMistrzostwa.pl